Rok III. Tarnów dnia 30-go czerwca 1903 r. Nr. 12.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.

Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Nowi prenumeratorowie otrzymają wszystkie numera od początku roku.

Kilka słów o stosunku ogółu rolników do Towarzystwa roln. okręg. wpow. Tarnowskim.

Takiej obojętności o własne dobro, z jaką spotkać się można u naszych gospodarzy (mam na myśli cały kraj) i to tak u włościan jak i u większych posiadaczy, nie znajdzie się chyba nigdzie pod słońcem, nawet u ludów bez kultury.

Wyjątków pod tym względem mamy nieco, lecz niestety jest ich tak mało, że obawiam się narazić na śmieszność, jeślibym uwzględnił kilkaset jednostek chętnych do brania udziału w pracy społecznej, zbiorowej — przeciwstawiając tej liczbie pięć milionów jednostek, zajmujących się rolnictwem, a dla tej pracy obojętnych.

Jestem pewny, że nie przesadzę, jeśli powiem, że na dziesięć tysięcy ludzi trudniących się uprawą roli, zaledwie jeden poczuwa się do obowiązku należenia do towarzystw, którym kraj i rząd poruczyła kcyę podtrzymywania dobrobytu i postępu rolniczego.

W obec takich stosunków, które nie wiem z czego wypłynęły, czy z błędu narodowego t. j. nagłego zapału dla sprawy dobrej, następnie

po erupcyi, rychłego oziębienia, czy z apatycznego fatalizmu, znajdującego wyraz w przysłowiowem: „u nas nic się nie uda!“ wobec takich stosunków nie wchodząc głębiej w przyczyny, konstatuję, że Towarzystwa rolnicze nie mogą rozwinąć należytej działalności, bo mają do zwalczenia nie tylko obojętność, ale także uprzedzenia. — Na dowód przytoczę:

— Możeby Pan Dobrodziej raczył się wpisać w poczet członków Towarzystwa rolniczego?

— A mnie to po co? — woła p. K. — Wy byście mnie nudzili formalnościami i karmili teoryą, a ja Waszych teoryj nie potrzebuję — zresztą zjadłem sam zęby na gospodarstwie, więc o cudze rozumy nie dbam.

— Ależ mój Panie, w łączności tylko droga do sanacyi naszych stosunków.

— Do mnie egzekutor nie zjeżdża, rozpocznij Pan sanacyą od bankrutów.

Pan Maciej znowu:

— Wiesz Pan, słyszałem, że w waszem towarzystwie wszczął się ruch bardzo dodatni.

— Dziękuję za uznanie w imieniu Towarzystwa.

— O bardzo proszę! — O, ja się na ludziach znam. Jestem przekonany, że z tego ruchu spłynie korzyść dla rolników naszego powiatu.

— Nie wątpię, że Pan weźmiesz czynny udział.

— No! bywać na waszych zgromadzeniach nie mogę — bo, bo, wie Pan, dyabli mię biorą, gdy ten pan X. wyczytawszy gdzieś, coś w gazetach, chwali się, że on to wysnuł z własnych spostrzeżeń.

— Dzień dobry wam Profesorku! Co to wy wyprawiacie?

— A co? — pytam! Mówił mi pan L. że jakeście wstrzyknęli limfy wydziałowi, to po dziesięciu latach letargu nabrał do pracy takiego rozmachu jak wiatrak — Panie Dzieju — w czasie burzy.

— A to pewnie przyjdziesz Pan dzisiaj na posiedzenie!

— Nie mój Kochasiu, nie mam czasu, mam w mieście sprawunki — potem mam się zejść z panem radcą na bombkę u Scharffa.

— Zresztą po co do was pójdę, czy wy mi dacie na to sposób, żeby deszcz nie lał, siano nie gniło, żebym mógł dostać robotnika dobrego a nie drogiego.

Przed kilku dniami odbywał się wybór jednego członka do Rady powiatowej, spotykam znajomego mi wójta.

— Panie Wójcie! namawiajcie tam w waszej gminie, by się wpisywali na członków do Towarzystwa rolniczego. Wydział zniżył wkładkę roczną dla włościan na cztery korony rocznie, a nawet na trzy, jeśli się wpisze także zwierzchnik gminy.

— Dobrze Wielmożny Panie, a co dostaniewa?

— Każdy członek dostanie za darmo „Głos rolniczy“.

— E, proszę Pana mybyśwa woleli buhajka i jakie dobre wieprzki.

— I to dostaniecie.

Więc komuż tu mówić o szerszym zakresie pracy do dźwigania rolnictwa, w jaki sposób pouczyć ogół o korzyściach zbiorowej sprzedaży i zakupnie artykułów rolniczych, jak nakłaniać do melioracyj itd. itd.

Cóż pomogą nawoływania i dowodzenia, że jednostki rolników są bez-

silne wobec konsumentów i kupców często solidarnie związanych, jeśli te jednostki nie przyszły jeszcze do przeświadczenia, że mogą stać silnie tylko siłą organizacyi i że tylko jako ciało zbiorowe poczują w sobie potęgę i odniosą zwycięstwo i — *że w rozsypce uledz muszą.*

Wprawdzie horoskop smutny, ale członkom wydziału Tow. nie wolno się cofać przed niepowodzeniem—oni powinni się przejąć poczuciem obywatelskiego obowiązku i działalnością przekonać niedowierzający ogół, iż prowadzona przez nich instytucya posiada racyę bytu, winni wreszcie dotrwać na zajętych przez siebie stanowiskach, pomnąc na to, że jest to wobec narodu ich moralnym obowiązkiem. Nowy zatem Wydział Towarzystwa roln. Tarnowskiego zamierza pchać złoty wóz postępu, chociaż go na razie nikt ciągnąć nie chce. *Czaykowski.*

Cebula.

Uprawa cebuli jest w wielu okolicach bardzo korzystną, a szczególnie łatwą na glebach lżejszych, glinkowatych. Hodujemy ją w drugiem polu t. j. na ziemi zeszłego roku nawożonej. Jeśli gleba jest za ciężką, dodajemy na grządkę, gdzie cebulę mieć chcemy, kompostu zmieszanego z



piaskiem. Dodanie popiołu i superfosfatu wpływa bardzo korzystnie na jędrność i smak cebuli, zaś podlewanie od czasu do czasu (najlepiej po deszczu) rozwodnioną gnojówką — wpływa na wielkość tejże.

Cebulę siejemy wprost do gruntu z wczesną już wiosną, bo kiełkuje

pomału; obsianą grządkę przygniatamy deszczułkami przywiązanemi do nóg; następnie, gdy zejdzie przerzedzamy na 10 cm., aby się mogła rozrosnąć. Możemy też cebulę zasiać w ciepłym inspekcie, a następnie ją przesadzić do gruntu co 10—15 cm. Przez lato utrzymujemy grządkę czysto.

W sierpniu i we wrześniu jest zbiór. Wtedy sortujemy całkiem małe cebulki na dymkę, a każdy gatunek składamy osobno na przewiewnem miejscu, najlepiej na strychu, w pojedynczych warstwach. Gdy wyschną, wiążemy je w warkocze. Cebule przypadkiem przemrożone zostawiamy, aby powoli odtajały, a w takim razie będą jeszcze zdatne do użytku.

Drobną cebulkę do wczesnego sadzenia na wiosnę czyli t. zw. dymkę, otrzymujemy przez gęsty siew, którego później wcale nie przerzedzamy. Najpiękniejsze okazy cebuli zachowujemy na nasienniki, które z wiosną wysadzamy do gruntu, około 3 cm. głęboko, w odległości 30 cm. Nasienniki różnych jednak gatunków sadzimy zdala od siebie, aby się nie krzyżowały. Szypułki kwiatowe przywiązujemy do palików. Gdy główki nasienników zaczynają pękać, zbieramy nasiona, które w porę zebrane i dobrze przechowane zachowują siłę kiełkowania do lat trzech.

Rozróżniamy cebule okrągłe i gruszkowate. Pierwsze są podobno w smaku ostrzejsze i na przezimowanie wytrwalsze. Najczęściej hodujemy hiszpańskie Madeira i żytawskie (Zittauer).

W hodowli na wielką skalę przezimujemy cebule po przesuszeniu ich poprzedniem, w rowach na $1^1/_2$ m. głębokich, oszalowanych deskami i wysłanych słomą. Szkodnikiem cebuli jest t. zw. Mucha cebuli (Anthomyia Cepanum), która wgryza się w samą cebulę i toczy ją. Obecność tego szkodnika poznać można po przedwcześnie zżółkłej łodydze. Oczywiście okazy napadnięte zaraz niszczymy. *K. Czerwiński.*

Nasze chwasty.

Pismo św. powiada, że człek dobry nasiał zboża, lecz w nocy przyszedł dyabeł i nasiał kąkolu (chwastu). Dziś dyabeł chwastów nie sieje, robi coś lepszego, obchodzi dożynek w galicyjskich karczmach, zasiew zaś chwastów poruczył ludziom, — rolnikom — z dziada pradziada gospodarzom.

I nie zawiódł się — chwasty rosną, choć nibyto człowiek ich nie sieje, ani mieć pragnie. A dlaczego rosną?

Ot, za opłotkami pokrzywa niby las osadziła już ziarno, nasienie rozniesie wiatr po ogrodach i polach sąsiadów, niech i ci mają z nią zabawkę.

O kaniankę (wylub) na koniczynach i lucerniskach postarali się już żydzi, sprzedając zanieczyszczone nasienie, bo dlaczegóżby goj nie miał mieć różnorodności na swem polu, zwłaszcza, że on będzie myślał, że to przyszło z wiatrem.

Gdzieindziej złocą się łany, lecz nie zbożem, tylko pszonakiem (gorczyca polna), a jaki on żółty-złociuteńki i takie kwiatki miałby gospodarz niszczyć — po co? — kiedy to dla oka takie ładne, takie miłe, niech więc dojrzeje, w przyszłym roku będzie ich więcej.

A tu znowu — co za piękne maki! — jakaż to rozkosz, jaki zachwyt

u dzieci, gdy widzą tyle czerwoności na zielonem tle — przecież i uciecha dziatek coś znaczy i im należy się rozrywka, a matka natura nie skąpi i tka wzorzyste kwiaty na szmaragdowym kobiercu.

Tam znowu osty wystawiają ciekawe główki z pośród jęczmienia. Dziwna to roślina, łodygi ma olbrzymie, a nasionka drobniuchne. Cacane nasionka, ubrane w białawy puch, muskane wiatrem wzlatują w górę, by pląsać w powietrzu, ni to rój malutkich motylków. Sąsiedzi bliżsi i dalsi będą mieli uciechę w przyszłym roku, wszak to radość dla każdego, jeśli za darmo dostanie jaki cenny prezencik. A jeśli wiatry będą sprzyjać, polecą nasionka w dal — hen, hen, nad morza do innych światów, by dać świadectwo naszej gospodarności. Więc po cóż je tępić — po co wyrywać, kiedy można wyświadczyć przysługę innym gospodarzom, nie narażając rąk na pokaleczenie kolcami.

Ach! zapomniałem o bławatku. Znajdzie go pełno między zbożem. Piękny, modry kwiatek, zdobił klapę Bismarkowskiego surduta, dziś pyszni się, siedząc w butonierkach jego wielbicieli, to też gospodarze nasi jako prawi katolicy, uważając nawet wrogów za swoich bliźnich, muszą tolerować ten narodowy kwiat pruski, już z samego pietyzmu dla pamięci tego wielkiego hakatysty.

O wszystkich pięknościach, zdobiących nasze niwy, trudno mi pisać tak szczegółowo, więc tym gospodarzom, którzy się lubują w pielęgnowaniu chwastów przytoczę kilka słów, wyjętych z encyklopedyi rolniczej warszawskiej. Na str. 359 znajduje się tam następujący ustęp: „Pewien badacz zadał sobie mozolną pracę i policzył ilość nasienia, wydawanego co rok przez niektóre chwasty; przekonał się przytem, że n. p.

Szczecica zielona (Setaria viridis) wydaje z jednego krzaku przeciętnie 3.316 ziarn.

Szarłat szorstkowłosisty (Amarantus retroflexosus) 18.400 ziarn. Chwastnica kurze proso (Panicum Crus galli) 5.957 ziarn.

Szczaw kędzierzawy (Rumex crispus) 3.722 ziarn.

Rdest szczawiolistny (Polygonum lapathifolium) 3.119 ziarn.

Babka średnia (Plantago media) 1.060 ziarn.

Uczep trójdzielny (Bidens tripartita) 5.400 ziarn.

Lepiężnik pospolity (Tussilago Petasites) 10.368 ziarn.

Popłoch pospolity (Onopordum Acanthium) 2.463 ziarn.

Łopian większy (Lappa Major) 12.388 ziarn.

Bieluń pospolity (Datura stramonium) 9.776 ziarn.

Lulek pospolity (Hyoscyamus niger) 17.155 ziarn.

Barszcz pospolity (Heracleum spondylium) 12.758 ziarn.

Glistewnik pospolity (Cheledonium Majus) 16.897 ziarn.

Gorczyca polna (Sinapis arvensis) 2.003 ziarn.

Tasznik pospolity (Capsella Bursa pastoris) 13.795 ziarn.

Firletka pospolita (Lychnis flos cuculi) 7.179 ziarn.

Jaskier ostry (Ranunculus acris) 2.991 ziarn,

Rumianek psi (Anthemis Cotula) 48.003 ziarn.

Przymiotno wiechowate (Erigeron canadense) 110.000 ziarn.

Mak polny (Papaver Rhoeas) 50.000 ziarn.

Zdaje się, że któryś z naszych posłów do Sejmu krajowego już przed laty musiał się z tym badaczem zetknąć, kiedy ukuto nam ustawę o tępieniu chwastów. Ale co tam! — ustawa ustawą, a my róbmy jak nam wygodniej — boć proszę — nie dość, że ustawa chce nas, gospodarzy, pozbawić pięknego widoku, pozwalając pozostawiać w polu tylko rośliny uprawne, lecz oprócz tego wkłada na nas rozmaite obowiązki i tak:

a) każe wysiewać tylko nasienie czyste,

b) zabrania wyrzucać wysiewki na gnojarnie, a nadto każe je parzyć i skarmiać,

c) wymaga, by chwasty na miedzach, drogach, rowach i nieużytkach itp. były koszone przed osadzeniem nasienia,

d) chwasty na polach uprawnych każe wyplewiać do czysta.

Na obecne ciężkie czasy dla gospodarzy, widzi mi się, że tych żądań za wiele. *Czaykowski.*

Płodozmian w ogrodzie warzywnym.

Jak w gospodarstwie rolnem trzeba zachować pewne następstwo płodów po sobie, jeżeli mają się udawać, tak samo stosuje się tę regułę do warzywnictwa. Jeżeli się przez pewien szereg lat na tem samem miejscu sadzi kapustę, to ostatecznie ona się nie uda, bo będą ją trapić rozmaite choroby. Zresztą mamy także inne jarzyny, które wymagają ziemi w pokarmy obfitej, ale są także takie, które mniej są wybredne. Można przeto rośliny jarzynowe podzielić na rozmaite grupy i rozróżnić: *wielojady*, *miernojady* i *małojady*. Do tych trzech grup zastosowujemy płodozmian.

Ażeby otrzymać jasny przegląd całości, potrzeba podzielić ogród warzywny na 4 poletka, z których trzy będą użyte według płodozmianu, w czwartem zaś umieścimy takie rośliny, których się do płodozmianu nie wciąga, np. szparagi, rabarbar, rośliny korzenne i t. p. Każdej jesieni nawozi się gnojem jedno z pól po porządku i przeznacza je do przyjęcia następnej wiosny roślin pierwszej grupy, do której zaliczamy: brzoskwie*) z wyjątkiem zimowej kapusty kędzierzawej, ta bowiem nie wiele wymaga i może być zaliczoną do grupy drugiej lub trzeciej; dalej szpinak, selery, buraki, czosnek, ogórki, jakoteż inne jarzyny, o których wczesny rozwój się rozchodzi.

Na drugą jesień odpada nawożenie tej kwatery gnojem, natomiast dajemy jej nawóz zawierający fosfor, a zatem mączkę Thomasa albo superfosfat. Przez to staje się ta kwatera zdolną do zupełnego rozwoju roślin drugiej grupy, do której zaliczamy rośliny korzeniowe i bulwiaste, jak: marchew, cebulę, rzodkiewkę, rzodkiew, rzepę i wszystkie rodzaje sałaty. W trzecim roku może ta sama kwatera wydać jeszcze fasolę, groch, bób i takie jarzyny, które nie mogły być pomieszczone w grupie drugiej. Przed obsianiem czy też obsadzeniem zasila się to pole także nawozem potasowym, a mianowicie popiołem, kainitem albo siarkanem potasowym. Użycie nawozu płynnego podczas wegetacyi jest polecenia godne. Po zebraniu jarzyn w trzecim roku znowu się nawozi należycie gnojem i postępuje według porządku powyżej wskazanego.

*) Brzoskwiami nazywamy wszelkie rodzaje kapust jak: karpiele, jarmuż, kapustę głowiastą, kalafiory, kapustę brukselską i kalarepę i t. p.

Tak samo postępuje się z drugą i trzecią kwaterą. W ten sposób można mieć każdego roku kwaterę pod każdą z grup, które na odpowiednio przygotowanej glebie bujnie rozwijać się będą. Korzyści, jakie z takiego postępowania osiągamy, dadzą się w krótkości streścić w ten sposób, że zaoszczędzamy na nawozie, mamy dostateczny przegląd kultury i zapobiegamy występowaniu chorób. *Ant.*

Pomnażanie nawozu.

W wielu gospodarstwach ilość wytworzonego nawozu nie pokrywa potrzeby, więc uciekamy się do nawozów kupnych, chociaż w każdem gospodarstwie są liczne materyały, które się nadają bardzo dobrze do robienia nawozu zwanego kompostem. Materyały te bądźto z niewiadomości, bądźteż z lenistwa bywają marnowane, albo na bardzo małe tylko rozmiary bywają zużytkowane do właściwego celu. Pomijamy tutaj zupełnie ściółkę leśną, ponieważ zabieranie jej z lasu jest wprost szkodliwe i użycie jej służy tylko do tego, aby — jak się to mówi — jednę dziurę zatkać, robiąc drugą. Jest jednakże wiele innych rzeczy, które o wiele lepiej do tego celu się nadają, jak np. chwasty i trawy pochodzące z plewienia, które z dodatkiem nieco wapna i gnojówki na wcale dobry kompost zamienić się dadzą. Należą tu również wszelkie inne z pola i z ogrodu usunięte resztki roślinne, wybronowany perz, odpadki z roślin w kuchni użytych i t. p. Do tego samego celu użyć można również materyału pochodzącego z oczyszczania rowów, a także ziemi torfowej. Torf układany warstwami na gnojowisku naprzemian z gnojem wynoszonym ze stajni, poprawia, konserwuje i pomnaża znacznie ilość nawozu, bo powstrzymuje jego rozkład i pochłania związki azotowe, które się z nawozu ulatniają.

Wszystkie odpadki gospodarstwa domowego, o ile nie dadzą się użyć na karmę, popiół drzewny z pieców, niemniej popiół z węgla kamiennego, tak czarnego jak i brunatnego, dalej wszelkie kości, włosy, pierze, gałgany, spreparowane gnojówką, dają cenny nawóz, a zatem to wszystko co najczęściej jako rzecz nieużyteczna bywa porzucana na bok i marnowana. Wszelkie pomyje i mydliny zawierają cenne składniki nawozowe, a wylewa się je zwykle gdziekolwiekbądź, nie zużywszy do właściwego celu, tak samo jak napotkać można jeszcze gospodarzy, którzy gnojówkę do najbliższego rowu odprowadzają, ażeby nie zaszkodzić roli! Na odchody ptasie mało jeszcze zwraca się uwagi, chociaż one są nawozem bardzo dobrym. Wysypywanie tych odchodów na gnojowisko byłoby rozrzutnością, gdyż same dla siebie, w małych ilościach użyte, działają wybornie. (p. „Głosu rolniczego“ nr. 8 z dn. 30 kwietnia br.)

Także mało zwraca się uwagi na odchody ludzkie, chociaż one należą do najprzedniejszych nawozów, jakie istnieją. Pomiatanie niemi może mieć powód we wstręcie, jaki do nich czujemy, ale wstręt można łatwo przezwyciężyć, jeżeli się je często posypuje ziemią, torfem lub popiołem. Takim sposobem tracą one wkrótce niemiłą woń i można się z niemi obchodzić, jak z każdym innym nawozem. Możnaby jeszcze i wiele innych rzeczy wymienić, które mogą być użyte na nawóz, a które przy pewnej staranności i zapobiegliwości w wielu razach mogą zaradzić brakowi nawozu. *Iwski.*

Kukurudza pastewna.

Dobry gospodarz dba nietylko o to, by jego bydełko miało poddostatkiem paszy w ciągu lata i jesieni, lecz przemyśliwa także nad tem, jak zabezpieczyć zapas paszy na zimę. Spasie koniczynę, lucernę lub mieszankę w lecie, to na zimę nie pozostanie mu nic i musi za drogie pieniądze kupować paszę u sąsiadów lub u żydów. Żydzi handlujący słomą i sianem cieszą się z tej nieporadności gospodarzy, zakupują paszę za bezcen w jesieni, by na wiosnę w czasach ciężkiego przednowku obdzierać bez litości biednych gospodarzy. Rozsądny, światły rolnik nie dochodzi do takiej ostateczności; paszy on nie sprzedaje, ani nie kupuje, a jeśli jej dokupi, by poforsować w gospodarstwie na wytworzenie nawozu, to stara się o nią w jesieni, kiedy jest najtańszą. Zresztą gospodaruje tak, by siano, potraw, koniczyna, buraki i marchew mógł schować na zimę. Na lato i jesień, kiedy bydło znachodzi nieco pożywienia na pastwisku, muszą mu wystarczyć inne pasze szybko rosnące, a zatem tańsze, jak: gorczyca, tatarka, kukurudza, rzepa ścierniówka, liście buraczane i t. p.



Szczególnie dużo paszy daje kukurudza, którą bydło zjada bardzo chętnie dla słodkawego jej smaku. Można ją wysiewać od połowy maja do końca lipca, kawałkami, w dwutygodniowych odstępach czasu. W ten sposób uzyska gospodarz do skarmienia kukurudzę zawsze młodą i soczystą, którą bydło zje do najmniejszej okruszynki.

Kukurudza lubi żyzne grunta gliniaste, chociaż w dobrze uprawionych piaskach także nie złe plony wydaje. Najobfitsze zbiory otrzymuje się, siejąc na świeżym oborniku, choćby w największej ilości nawiezionym.

Kukurudza wymaga wprawdzie pielęgnowania, jak plewienia, okopywania i obsypywania, i tak traktowana dochodzi do 2 a nawet 2½ m. wysokości, w wielu jednak gospodarstwach dla braku sił roboczych rezygnują z pędzenia

kukurudzy na wzrost, sieją ją gęsto, rzucając ziarna pod skibę 5 do 6 cm. głęboko, w 20 centymetrowych odległościach. Tak zasianą nie plewi się ani okopuje, ale kosi na paszę, gdy urośnie na 60 do 80 cm. wysokości.

Klisze do rysunku kukurudzy pastewnej i cebuli, zawdzięczamy uprzejmości Wgo Edmunda Mauthnera, właściciela znanego handlu nasion w Budapeszcie.

Czerwonka czyli zaraza u świń.

(Ciąg dalszy).

Jak już w poprzednim numerze było powiedzianem, powodem tej świńskiej zarazy są bardzo drobniutkie żyjątka, zwane bakcylami. Jeśli jeden tylko bakcyl dostanie się do żołądka świni, wchodzi do krwi i tu w gwałtowny sposób się rozmnaża. By mógł się rozmnażać, musi brać pokarm. Pokarm bierze z krwi i tem osłabia organizm świni. Lecz nie dość na tem, bakcyle podobnie jak i inne żyjątka, pobierając pokarm, wydają z siebie wydzieliny, które są jadem (trucizną). Jad ten szkodzi nietylko świni, ale także bakcylom, gdyż żaden organizm nie może żyć w swoich wydzielinach.

Atoli doświadczenie poucza, że zwierzę pada tylko wtenczas, jeżeli jad tworzący się w organiźmie do zabicia bakcyli nie wystarcza. W przebiegu choroby tworzą się w chorem zwierzęciu materye ochronne, które osiadają na tkankach organizmu, a po przebyciu choroby pozostają przez pewien czas skutecznemi. Te to materye ubezwładniają zarazki, jakie później jeszcze mogą się dostać do organizmu. Takie zwierzę staje się odpornem na zarazę, a stan ten nazywa się czynną odpornością.

W serum krwi zwierząt czynnie odpornych mieszczą się szkodliwe bakcylom materye. Serum takie zastrzyknięte innym zwierzętom działa ochronnie, atoli, podobnie jak wszelkie inne leki do organizmu wprowadzone, wydzielonem zostaje z organizmu już po 2—3 tygodniach. Z tą chwilą traci zwierzę odporność, a staje się wrażliwem na ewent. zarażenie. Zwierzęta w ostatnim przypadku znajdują się tylko w stanie „biernej“ odporności. Tworzenie materyj ochronnych w organiźmie nie odbywa się.

Dla dokładnego zrozumienia tej ważnej sprawy wypada dać następujące wyjaśnienie: Skoro krew umieszczona np. w naczyniu osiądzie, dzieli się na dwie warstwy: na spodzie osadza się gąszcz czyli czerwone ciałka krwi, w tych ciałkach krwi znajdują się owe bakcyle wywołujące chorobę. Ze spodniej warstwy krwi wydobywa się na wierzch jasny płyn czyli serum, w którem znajdują się przeciw—trucizny, które bakcyle zabijają. W odpowiednich zakładach fizyologicznych względnie w fabrykach bywają bakcyle czerwonki czyli tak zw. „kultury“ hodowane sztucznie z gąszczu krwi świń, zapalłych na czerwonkę, — tak samo bywają hodowane trucizny przeciw bakcylom z serum.

Jeżeli zwierzę zapadnie na czerwonkę, zastrzykuje mu się tyle serum w jednej, a w razie potrzeby w kilku dozach, ile potrzeba do zniszczenia bakcyli, mieszczących się w organiźmie chorego zwierzęcia (doza lecznicza). Wywołuje się zatem sztuczne rozmnażanie materyi powstającej z przemiany krwi w organiźmie przez bakcyle czerwonki powodowanej. To też następuje uzdrowienie jeżeli szczepienia nie wykonano za późno. W późniejszem stadyum

choroby powstają bowiem zmiany w organach, głównie serca, a wtenczas szczepienie nie odniesie skutku. Oprócz tego zastrzykuje się zdrowym świniom (lecz narażonym na zarażenie) dozę ochronną, która ma zniszczyć bakcyle zanim te się w ciele zwierzęcia rozmnożą. Z tej to przyczyny powinna być doza lecznicza mniej więcej 3 razy tak silną jak doza ochronna.

Po szczepieniu będzie chora świnia czynnie odporną, gdy inne świnie są tylko biernie odpornemi. Odporność pierwszej trwa miesiące, ostatnich tylko 2 do 3 tygodni. — Ponieważ chore zwierzę wydziela jad z organizmu, jest koniecznem dyzynfekować budynek, w którym chore sztuki przebywają a zatem budynek zakażony, a dezynfekowanie po pewnym czasie powtórzyć. Dezynfekcya polega na dokładnem oczyszczeniu chlewa, a zatem podłogi ścian, okien, koryt, wszelkich przyborów stajennych. Następnie polewa się podłogę mlekiem wapiennem (1 część świeżo gaszonego wapna na 20 części wody), ścianę i powałę należy pobielić, przybory umyć w mleku wapiennem. Szczególnej uwagi wymaga mierzwa zakażona, ponieważ bakterye czerwonki mogą się z mierzwy dostać do ziemi, w której przy sprzyjających warunkach dalej się rozwijają.

Jeżeli się stado świń zamierza uczynić czynnie odpornem (a zatem na czas dosyć długi), to trzeba się postarać, aby zwierzęta poniekąd czerwonkę przebyły, celem wytworzenia się wymienianych wyżej materyi ochronnych. W tym celu szczepi się kultury czerwonki, czyli bakcyle sztucznie wyhodowane, zaszczepiwszy wprzód serum, aby zapobiedz jawnemu wybuchowi choroby. Kultury zastrzykuje się zaraz po zastrzyknięciu serum, albo też w przeciągu 8 dni. Późniejsze szczepienie kultur jest niebezpiecznem, ponieważ działanie serum z czasem słabnie. Ciąg dalszy nastąpi.

Rozmaitości.

Konkurs na stypendyum. Na uczczenie jubileuszu Najjaśniejszego Cesarza Franciszka Józefa I. ustanowiliśmy stypendyum w rocznej kwocie 480 K. dla kształcenia praktycznych stawniczych. Zarząd dóbr J. W. P. Augusta hr. Potockiego w Zatorze ofiarował nam na ten sam cel wspaniałomyślnie kwotę 200 K., wskutek czego stypendyum wynosi obecnie 680 K., a stypendysta pobierać będzie miesięcznie 57 K. z dołu.

Celem nadania w roku 1904 tegoż stypendyum rozpisuje się niniejszem konkurs.

Za zezwoleniem zarządu J. W. P. Augusta hr. Potockiego odbędzie stypendysta naukę i praktykę w gospodarstwie rybnem w Zatorze, w czasie od 1 stycznia do końca roku 1904 i otrzyma od zarządu dóbr bezpłatne mieszkanie.

Stypendysta ma się poddać przez cały czas praktyki bezwarunkowo kierownictwu zarządu dóbr w Zatorze i wypełniać ściśle wszystkie dane sobie polecenia, uwzględniać jak najskrupulatniej udzielone sobie wskazówki i instrukcye i pracować przez cały czas z jak największą pilnością, aby mógł przyswoić sobie wszystkie wiadomości dla praktycznego stawniczego potrzebne.

Wypłata przyznanego stypendyum nastąpi za pośrednictwem zarządu dóbr w Zatorze ratami miesięcznemi po 57 K. z dołu. W razie nagannego sprawowania się utraca stypendysta stypendyum i nie otrzyma świadectwa odbytej praktyki.

Po odbyciu nienagannem praktyki do końca roku 1904 otrzyma stypendysta od zarządu dóbr w Zatorze świadectwo, które potwierdzi Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Podanie o nadanie stypendyum, *własnoręcznie przez ubiegającego się* napisane, ma być wniesione do końca listopada 1903 r. do Wydziału krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, ul. Mikołajska 2, i dołączyć do niego należy:

1) Metrykę urodzin, wykazującą, iż kandydat ukończył przynajmniej 18 lat życia.

2) Swiadectwa wykazujące, iż kandydat ukończył co najmniej szkołę ludową z dobrym postępem, lub, że jest uczniem szkoły wydziałowej.

Kandydaci z ukończoną niższą szkołą rolniczą będą mieć przed innymi pierwszeństwo.

3) Swiadectwo lekarskie, wykazujące, że kandydat jest zupelnie zdrowym i silnym.

4) Swiadectwo moralności i nienagannego życia, wystawione przez właściwy urząd parafialny.

Ubiegający się otrzyma na swe podanie odpowiedź na piśmie w ciągu miesiąca grudnia 1903 r.

Kraków, w lutym 1903.

Wydział kraj. Tow. rybackiego w Krakowie.

Według wiadomości otrzymanych z kraju pewna firma niemiecka ofiaruje dostawę, niby — tomasyny, licząc na niekontrolowanie jakości nawozów przez odbiorców oraz pośredników, nie gardzących zyskiem, z jakiegoby on nie pochodził źródła. Oferta ta brzmi w tłómaczeniu polskiem:

„W tej chwili mieliśmy sposobność nabycia większej partyi żużli Thomasa (gwarantowanej co do czystości) po bardzo przystępnej cenie. Rozmaite analizy wykazują 4—7% kwasu fosforowego, 75—80% rozpuszczalnego w cytracie, 75% miału. Gwarantować jednak zawartości nie możemy. Opakowanie w plombowanych workach po 100 kg., na żądanie ze znakiem, mączka Thomasa, gwarantowanie czysta".

Pomimo tego, że jest to produkt bardzo mało wartościowy i firma żadnej gwarancyi nie daje — cena tej mączki wynosi loco Oświęcim 72 hal. za 1 klg. kwasu fosforowego, podczas gdy można otrzymać tomasynę po 37 hal. za 1 klg. kwasu fosforowego, chociaż naturalnie 100 klg. tego mało wartościowego produktu kosztuje taniej od dobrej tomasyny.

Dublany. *Prof. Józef Mikułowski-Pomorski.*

Liście grochu i rzepy jako jarzyny. Groch na ten cel należy siać gęsto; po wejściu wydaje on prędko młode pędy i listki, które ścięte, gdy na kilka lub kilkanaście centymetrów urosną, użyte być mogą na wyborną przyprawę do rosołu — z solą zaś, masłem i śmietaną, dają one jarzynę tak smaczną, że najwybredniejsi w niej gustują. Ważną jest rzeczą, że jarzynkę tę przez cały rok mieć można.

Rzepę zaś na taki użytek należy siać w ciepłym inspekcie, nakryć ją oknami i trzymać ocienioną, aby wydała listki delikatne i wybiegnięte. Gdy wyrosną na 20—25 cm., ścina się listki, używając ich na nader smaczną i delikatną potrawę. Smak jarzyn tych jest tak dobry, że groch idzie o lepsze z młodymi szparagami, liście zaś rzepy przewyższają smakiem dobrze przygotowaną kapustę brukselską.

H. Bętk.

Odejmowanie kiełków na ziemniakach. Aby mieć ziemniaki wczesne i duże, odkłada się podczas wykopywania ich w jesieni najpiękniejsze bulwy średniej wielkości i układa je warstwą niezbyt grubą w miejscu przewiewnem. Na zimę wnosi

się je do piwnicy, a w końcu lutego przenosi na obrane poprzednio suche miejsce. Do nadejścia pory wysadzania ziemniaki puszczą kiełki, które z wyjątkiem dwóch najsilniejszych należy wyłamać. W odmianach bardzo silnych trzeba wyrzynać zbyteczne pędy z mięsem, aby zniszczyć uśpione oczka, któreby się powtórnie rozwinęły. Jeżeli pędu nie wytniemy, to otrzymamy w miejsce obłamanego, mnóstwo nowych, bocznych. Operacyę tę należy wykonać na 4 dni przed wysadzaniem ziemniaków, aby rany swe mogły jeszcze zagoić, pędów zaś pozostawionych uszkodzić nie wolno.

Według doświadczeń od wielu lat czynionych, bulwy, z których odjęto pędy, rodzą obficiej, wcześniej i wydają ziemniaki daleko większe, niż sadzone zwykłą metodą bez wyłamywania pędów. Operacya ta jest poprawką rozpowszechnionego u nas przekrawywania bulw na części, co robi się w tym celu, aby nie rozdwajać siły krzaka pędami, wychodzącymi ze wszystkich oczek. Tu siłę całej bulwy i pożywienie w niej zawarte zostawiamy dwom tylko pędom, rezultat zatem musi być lepszym. *Ant.*

Przy zwapnianiu roli potrzeba przedewszystkiem baczyć na to, ażeby sprowadzić jak najdokładniejsze zmieszanie cząstek wapna z cząstkami ziemi, a co tylko wtenczas będzie możliwe, jeżeli wapno jest w stanie sproszkowanym. Odpowiedni stan wilgoci w ziemi wpływa dodatnio na dobre wymięszanie przy bronowaniu i płytkiem podoraniu. Jeżeli na rozsypane wapno spadnie deszcz, to może nastąpić ta niedogodność, że pozbija się ono w bryłki, co w ten sposób usunąć można, jeżeli się przy pogodzie po obeschnięciu rolę kilkakrotnie przewalcuje i przebronuje a następnie podorze. *Zygm.*

Oleander, roślina niemal w każdym domu napotykana, dająca się wybornie hodować w mieszkaniu, może służyć jako środek przeciw myszom, które w domach często znaczne wyrządzają szkody. Liście oleandru suszone rozcieramy na proch, mieszamy z suchym piaskiem i tak przygotowany proszek sypiemy w nory z których myszy przychodzą. Zwierzęta te, nie mogąc znieść wydzielającego się silnego zapachu, opuszczają swe kryjówki i już w te miejsca później nie wracają. Cała roślina zawiera w sobie pewne pierwiastki trujące. We Włoszech uważają na to, ażeby do paszy bydlęcej nie dostały się gałązki lub liście oleandru i my też przy obcinaniu jego powinniśmy się wystrzegać pilnie, ażeby się tymsamym nożem nie skaleczyć, gdyż mogłoby to pociągnąć za sobą skutki bardzo smutne. *Ant.*

Namuł w stawach i rowach zawiera więcej lub mniej składników nawozowych zależnie od wody, z której się osadza i według miejscowych stosunków, w których się to odbywa. Woda, przepływająca przez wyżej położone pola urodzajne, przez wsie i miasta, zawiera o wiele więcej składników nawozowych, aniżeli taka, która przepływa przez lesiste, bagniste i piaszczyste niziny. Ostatnia daje namuł małej wartości, którego własność nawozowa bywa często przeceniana. Czarna barwa, która nie rzadko uchodzi jako znamię jego dobroci, pochodzi najczęściej od czarnego niedokwasu żelaza i kwasu próchnicowego, które na roślinność niekorzystnie oddziaływują. Dlatego przed użyciem takiego namułu do nawożenia roli lub łąki, należy uwarstwować go naprzemian z palonem wapnem lub marglem i przez kilkakrotne przekopywanie tak długo wystawiać go na działanie powietrza, dopóki nie przybierze barwy brunatnej. *Cz.*

Konserwowanie materyału budulcowego. Właściciel lasu znajdzie się często w tem położeniu, że musi drzewa obalone wichrem a przydatne na budulec, po-

zostawić lata całe w lesie, bądźto z powodu braku sił roboczych, bądź też z powodu spadnięcia cen, wobec których natychmiastowa sprzedaż byłaby połączona ze stratą. W takich wypadkach można pnie przechować w ten sposób, że się je obiera z kory i pozostawia w lesie, albo wraz z korą wrzuca do jakiej wody. Takim sposobem zabezpieczone drzewo pozostaje dobrem do użytku przez czas długi, nie bywa bowiem toczone przez owady. *Zab.*

Zabezpieczenie inspektów przed turkuciami. Pewien ogrodnik podaje, że zabezpiecza inspekty w ten sposób, że na górną warstwę nawozu daje jeszcze kilkucentymetrową warstwę świeżego nawozu owczego. Prosty to sposób, a gdzie materyał pod ręką, warto go wypróbować. *Zab.*

Ziarnka jabłek i gruszek, dotychczas przeważnie sprowadzane z zagranicy, możemy dobrze zastąpić swojemi, bo mamy przecież dosyć dzikich grusz i jabłoni, dostarczających, jak wiadomo, najlepszych nasion na podkładki, gdyż dziczki takie są najsilniejsze i najskuteczniej mrozom się opierają. Chcąc zebrać nasiona takich grusz lub jabłoni, należy owoce zupełnie dojrzałe, a nawet już gnijące, zebrać na kupę lub zsypać do kosza, aby zgniły do reszty. Gdy to nastąpi, nalewa się na nie wody i miesza drążkami tak długo, aż ziarna z całej masy się oddzielą i zbiorą się na dnie naczynia, poczem wodę zlewamy i zastępujemy ją świeżą. Powyższą czynność powtarzamy tak długo, dopóki nie otrzymamy czystych ziarn, które rozpościera się następnie w suchem i ciemnem miejscu aż do zupełnego wyschnięcia. *Zabł.*

Sposób na wygubienie mszyc. Bierze się dwie lub więcej garści piołunu, według potrzeby, nalewa wrzącą wodą i pozostawia ten napar, dopóki nie ostygnie na 12—15^0 R. Wtedy przelewa go się do szerokiej miski i zanurza w nim liście lub gałązki rośliny, opanowanej przez mszyce. Róże doniczkowe zanurza się w danym wypadku koroną w kubeł napełniony powyższym płynem. Chociaż nazajutrz po tej operacyi mszyce często poruszają się jeszcze, jednakże po kilku dniach i śladu z nich nie pozostaje na roślinach. Wzrost roślin nie cierpi na tem, a zastosowanie jest prostsze, niż innych znanych środków. *Zabł.*

Jeszcze przeciw owadom na liściach. 15 litrów wody miesza się z $^1/_4$ litra nafty, rozdrabniając te płyny w sobie za pomocą sikawki ręcznej, w którą nabiera się wody ze spodu naczynia i wytryskuje na wierzch. Płynem tym zrasza się krzak lub drzewo napadnięte przez mszyce, liszki i t. p. z wierzchu i ze spodu. Robi się to tylko wczesnym rankiem lub późnym wieczorem. *Zabł.*

Kalendarz od 1-go do 15 go lipca. 1. S. Teobalda Op. 2. C. Nawiedzenie NMP. 3. P. Heliodora. 4. S. Józefa Kalasantego. **5. N. D. 5 po Św.** Filomeny. 6. P. Izajasza Pr. 7. W. Pulcheryi P. 8. S. Elżbiety kr. 9. C. Cyryla bisk. 10. P. Amalii panny. 11. S. Pelagii M. **12. N. D. 6 po Św.** Jana z Dukli. 13. P. Małgorzaty P. 14. W. Bonawentury. 15. S. Roz. Ap.

Kalendarz myśliwski i rybacki: W lipcu wolno polować na jelenie, rogacze, przepiórki, ptactwo błotne i ptactwo wodne. W miesiącu tym wolno łowić wszelkie rodzaje ryb i raki samce.

Poradnik gospodarczy na lipiec: Kończyć zbiór i zwózkę siana, zbierać żyto, pszenicę, jęczmień i wczesny owies, ścierniska zaraz podorać, siać rzepę mieszankę i kukurudzę na paszę, tatarkę na zielony pognój, buraki i inne okopowizny okopać, konopie wybrać itp. W ogrodzie posadzić: rozsadę kalarepy, sałaty, kalafiorów i posiać szpinak, by otrzymać drugi zbiór, kapustę z gąsienic obierać. W pasiece pilnować rójki od godz. 9-tej do 4-tej po południu, miód wytrząsać, nie zapominać o napełnianiu korytek wodą.

Ceny targowe. Lwów dn. 30 czerwca. Waluta koronowa (za 50 kilogramów loco. Lwów). Pszenica gotowa 7·40 do 7·50. Pszenica nowa od 6·65 do 6·90. Żyto gotowe od 5·80 do 5·90. Żyto nowe od 5·35 do 5·50. Owies obroczny gotowy od 5·60 do 5·90. Owies obroczny nowy od 4·50 do 4·75. Jęczmień pastewny 4·75 do 5·—. Jęczmień browarniany 5·— do 5·50. Rzepak 9·50 do 10·80. Rzepak nowy 9·50 do 10·—. Groch pastewny 5·75 do 6·—. Groch do gotowania 7·50 do 9·—. Wyka 4·50 do 4·75. Bobik 4·65 do 4·80. Hreczka 6·50 do 7·75. Kukurudza do gorz. 5·25 do 5·75. Kukur. stara od 6·50 do 6·75. Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18·20 do 18·30. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngen. 10·50 do 10·75. Tendencya słabsza, ceny wszelkich produktów z wyjątkiem spirytusu uległy dalszej zniżce.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.